

Korespondencje

ZIELONOGÓRSKA WYSTAWA HISTORYCZNA

W dniu 7 X 1956 r. otwarta została w Zielonej Górze wystawa historyczna, której organizatorami byli: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Polskie Towarzystwo Historyczne i Wojewódzki Zarząd Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Organizatorzy pragnęli przede wszystkim wykazać polskość Ziemi Lubuskiej, pragnęli obalić kłamliwe twierdzenie historyków niemieckich o „praniemieckości” tych ziem.

Postanowiono zilustrować dzieje polskości i ważniejszych zdarzeń historycznych od najdawniejszych czasów do XX w. Wobec tak wielkiego zadania trzeba się było ograniczyć do kilku zasadniczych problemów, co znalazło swój wyraz w scenariuszu opracowanym przez pracowników WAP.

Polskość Nadodrza wyłaniała się z każdego niemal dokumentu, mapy czy książki. Problem ten był najważniejszym zagadnieniem wysuniętym na wystawie poczynawszy od stoisk i gablot z eksponatami pochodzącymi ze znalezisk archeologicznych, a kończąc na czasopismach 1939 i 1945 r.

Część wstępna składała się przeważnie z map (plansz) kolorowych, dużych rozmiarów wykazujących granice Polski w okresie Bolesławów, podstawowe znaczenie Ziemi Lubuskiej jako krainy łączącej Śląsk z Pomorzem i Polskę z Niemcami oraz drogi wodnej Odra—Warta—Notec. Wielka plansza z Lubuszem — grodem, od którego wzięła nazwę cała Ziemia Lubuska — zawierała szereg dobrze wykonanych zdjęć i krótki opis dziejów tego miasta do czasów współczesnych oraz wyjątki z różnych kronik i dzieł naukowych. W dalszej części następował dział archeologiczny z oryginalnymi eksponatami i planszami przedstawiającymi dwa grody: Santok — położony u ujścia Noteci, tzw. „klucz królestwa polskiego”, i Niemczę Łużycką — gród, który w w. IX—XII miał wielkie znaczenie strategiczne. Eksponaty archeologiczne były odpowiednio opracowane przez doc. dra Kostrzewskiego. W części trzeciej na szczególną uwagę zasługują mapy-plansze, na których wykazano, że na długo przed kolonizacją niemiecką znajdowały się na terenach Nadodrza ośrodki życia gospodarczego, kulturalnego, a szczególnie silne warownie na linii Noteci, Warty i Odry. W części tej podkreślono znaczenie Santoka, najważniejszej twierdzy Piastów. Za pomocą oryginalnych dokumentów, fragmentów z kronik, fotokopii i dzieł naukowych przedstawiono historię tej twierdzy kresowej. Ponadto część miejsca poświęcono znaczniejszym miastom, jak: Krosno, Głogów, Strzelce, Osno, Świebodzin, Kostrzyn, Zielona Góra i Żagań. Stoisko każdego miasta stanowi właściwie jego historię od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Nieco odrębnie potraktowano Głogów i Żagań, ponieważ były to stolice księstw. Dzieje tych dwóch miast potraktowano łącznie z dziejami księstw. Łączność z Polską dokumentowały piastowskie rody książęce, a po ich wymarciu działalność Jana Olbrachta i Zygmunta Starego jako książąt głogowskich oraz lud wiejski, który zachował język i obyczaje polskie do czasów prawie współczesnych.

Pomimo iż cała wystawa dokumentowała polskość Nadodrza, to jednak zagadnieniu polskości poświęcono oddzielny dział, w którym wyjaśniono ten problem w sposób dobitny. Za eksponaty posłużyła również literatura niemiecka, kore-

spondencja, akta, dokumenty świadczące o akcji germanizacyjnej. To, że Głogów, Żagań, Wschowa stanowiły polskie ośrodki wydawnicze, było rewelacją nawet dla historyków z sąsiednich ośrodków uniwersyteckich. Elementarz wydany w Żaganiu w 1665 oraz inne dzieła ściągnęły szerokie rzesze ciekawych. Korespondencja pochodząca z klasztoru Klarysek w Głogowie pisana piękną polszczyzną, z drugiej połowy XVIII w., modlitewniki rękopiśmienne oraz księgi liturgiczne drukowane (wypożyczone z Archiwum Diecezjalnego we Wrocławiu), rozporządzenia policyjne margrabiów brandenburskich zabraniające obrzędów ludowych przy uroczystościach weselnych, urodzinowych, pogrzebowych i innych, zażalenia ludności chłopskiej przeciw duchownym odprawiającym nabożeństwa w języku niemieckim, stosunki kulturalne, demograficzne i gospodarcze, dowody działalności polskich organizacji kulturalno-społecznych, wstrząsnęły zwiedzającymi do głębi.

Zasługą organizatorów jest również to, że nie stronili od materiałów niemieckich i nie stosowali żadnej propagandy, pozwalając mówić eksponatom. Wnioski wysnuwał zwiedzający.

W dziele tym rzucał się w oczy wykaz nazw miejscowości poszczególnych regionów kulturalnych Ziemi Lubuskiej, który w sposób wymowny ilustrował działalność „kulturalną” Niemców. Np. w pow. babimojskim na 23 wsie przypada jedna o nazwie niemieckiej. Nieliczne nazwy niemieckie są nikłym efektem pruskich wysiłków kolonizacyjnych.

Wykazano również działalność niemieckich zakonów krzyżowych — templariuszy, joannitów a w latach 1402—1454 zakonu krzyżackiego. O ile znane są szerokim rzeszom społeczeństwa polskiego fakty fałszowania dokumentów przez Krzyżaków, o tyle to samo zjawisko w odniesieniu do joannitów było nowością. Sprawa ta została również odpowiednio wyjaśniona na wystawie. Dowody świadczące o fałszerstwie dokumentów przez joannitów były niemieckie, co miało jeszcze większą wymowę. Zakony krzyżowe wsławiły się także akcją germanizacyjną. Znalazło to swój wyraz w licznych eksponatach, między innymi wykorzystano nawet legendy i podania ludowe.

Każde powstanie narodowe w Polsce odbijało się żywym echem na Ziemi Lubuskiej. Zmuszało to królów pruskich do wydawania różnych edyktów i odezwo „przeciw insurgentom” pisanych w języku polskim i niemieckim. W 1864 r. utworzony został specjalny trybunał, który karał winnych udziału bądź to w powstaniu, bądź to w organizowaniu pomocy dla powstańców. Trybunał taki utworzono między innymi w Głogowie. W miastach silnie zniemczonych powstania w Polsce wywoływały paniki (1848 r.).

Bismarkowska akcja „kulturalna” znalazła odbicie również na Ziemi Lubuskiej. W aktach sądów niemieckich zachowały się wzmianki o kontrakcji, jak działalność polskich spółek parcelacyjnych, banków ludowych i spółdzielni. Okres międzywojenny zilustrowany był niezwykle bogato. Ludność rodzima dostarczyła na wystawę licznych eksponatów, w szczególności legitymacje Związku Polaków w Niemczech (działał w Zielonej Górze i wschodnich częściach Ziemi Lubuskiej), polskich związków rzemieślniczych, żetony tych towarzystw, świadectwa wydane przez szkoły polskie, sztandary etc. Całość została uzupełniona przez czasopisma regionalne i zarządzenia antypolskie niemieckich władz administracyjnych, co wspólnie z materiałami „Ostmarkenverein” stanowiło zbiór nieznanych społeczeństwu źródeł z życia rodzimej ludności polskiej.

Życie ludności polskiej wywiezionej tu na przymusowe roboty odzwierciedlały akta karne sądów niemieckich, akta policji politycznej i kryminalnej oraz landratów. Na szczególną uwagę zasługiwały dowody osobiste z fotografiami dzieci polskich, 12—14-letnich wywozonych na roboty przymusowe. Nie brakło również dowodów przyjaźni polsko-niemieckiej. Np. wyjątki z pamiętników nacjonalisty pruskiego ze Świętna, pastora Hegemanna, który w 1918 r. zorganizował niepodległą

republikę składającą się z jednej wsi, „by uchronić ją przed inwazją powstańców polskich”. Republika została uznana przez Niemcy, Polskę i aliantów. Chcąc uzyskać zbrojną pomoc przeciwko oddziałom powstańców wielkopolskich, Hegemann udał się do władz wojskowych w Głogowie. Dowódca garnizonu głogowskiego pozabawiony przez rewolucjonistów niemieckich władzy — nie był mu jej w stanie udzielić, mimo iż popierał poglądy pastora. Rada żołnierska, do której udał się w tym samym celu, nie tylko mu pomocy nie udzieliła, lecz, jak pisze Hegemann, „musałem wysłuchać godzinnej prelekcji na temat prawa narodów o decydowaniu o swym losie i o konieczności zbratania się z Polakami”.

W Międzyrzeczu znajdował się karny obóz pracy przymusowej. Jeden z piekarzy zaopatrywał potajemnie więźniów w chleb, za co Polaków skazano na miesiąc więzienia — Niemcem zajęło się Gestapo, które osadziło go w obozie koncentracyjnym za „popieranie polskości”.

W końcowej części wykazano deficytowość Ziemi Lubuskiej dla Niemiec i stały odpływ z niej ludności niemieckiej oraz ciągly napływ elementów polskich, czyli repolonizację Nadodrza przed 1945 r.

Wystawę zamknęły zdjęcia zniszczonych przez działania wojenne miast, spustoszonych zakładów przemysłowych, wiosek, dróg i mostów, a obok rodzącą się nową organizację państwową i nowe życie już pod skrzydłami orła białego.

Nadmienić należy, że wystawa otrzymała piękną oprawę plastyczną, która w dużej mierze przyczyniła się do powodzenia wystawy. Projektantem i wykonawcą tej części pracy był mgr inż. Kosiarsz Mazaraki, utalentowany plastyk dekorator.

Wystawę zwiedziło ok. 20 000 osób, w tym wszystkie szkoły średnie i większość podstawowych z województwa zielonogórskiego. Zamknięcie wystawy nastąpiło w dniu 1 XI 1956 r. Na tym jednak organizatorzy nie mają zamiaru poprzestać. Wystawa w zmniejszonej ekspozycji zostanie przeniesiona na wiosnę 1957 r. do wszystkich miast powiatowych Ziemi Lubuskiej. Do tego czasu na życzenie społeczeństwa znalazła schronienie w Muzeum Zielonogórskim.

Zygmunt Rutkowski (Zielona Góra)

PRÓBA PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ I BADAWCZO-NAUKOWEJ W PILE

Przed rozbiorem Piła była miastem liczącym około 1500 mieszkańców i razem z 56 innymi miastami w r. 1772 przeszła pod panowanie pruskie. Z zachowanych notatek i wzmianek kronikarskich wynika, że był to „biedny skrawek ziemi nad Gwdą”, że przeważali w tym miasteczku rzemieślnicy, że miasto w 1773 r. zaliczono do miast II klasy. Mieszczanie dzielili się na cztery szczeble społeczne, a przejście z jednego szczebla (niższego) do wyższego kosztowało sporo grosza.

Z zachowanego dokumentu wynika, że Wawrzyniec, ojciec Stanisława Staszica, był „człowiekiem szlachetnie urodzonym”, że „wyróżniał się świetnymi i wspaniałymi przymiotami ducha i umysłu oraz nadzwyczajnym doświadczeniem w prawodawstwie”, co przyczyniło się do tego, że August III Sas nadał Wawrzyńcowi Staszicowi tytuł królewskiego sekretarza w dniu 14 stycznia 1757 r. O innym Staszicu, Antonim wspomina w swym raporcie pełnomocnik króla pruskiego Spadling w dniu 20 września 1772 r. pisząc krótko: „sekretarzem (magistratu) jest Antoni Staszic, który studiował i jest właścicielem piwiarni”. Do tego dodać należy przede wszystkim trzeciego — największego z trójcy Stasziców, Stanisława. Jak więc z tego wynika, rodzina Stasziców wykazywała szczególne zainteresowania naukowe.

Okres zaboreczy, a zwłaszcza lata międzywojenne, przyczynił się do rozbudowy miasta, do zorganizowania w Pile instytucji naukowych, badawczych. Na czoło wysunęło się „Grenzmärkische Gesellschaft zur Erforschung und Pflege der Heimat”

liczące około 350 członków, przy czym około 60 współpracowało z miesięcznikiem „Grenzmärkische Heimatblätter”. Miesięcznik ten skrzętnie zbierał wszelkie informacje o sprawach niemieckich w Polsce, omawiał wiele publikacji dotyczących Pomorza, Wielkopolski, a nawet Śląska. — Obok prac obiektywnych, w miesięczniku pojawiały się artykuły tendencyjne i wrogie polskości. W dniu 14 lutego 1945 Piła po dłuższym oblężeniu została uwolniona od hitlerowców. Wiele domów, gmachów użyteczności publicznej i szkół w czasie walk uległo zniszczeniu, a sporo spłonęło w okresie późniejszym. Ludzie, którzy napływali do Pily, nie myśleli początkowo o organizowaniu życia kulturalnego czy naukowego. Ich myśli koncentrowały się na zabezpieczeniu tego, co zostało z dużego, bo prawie 70 tysięcy liczącego miasta. A zostało mało, gdyż według pobieżnych obliczeń miasto zniszczone zostało w 70%, przy czym centrum miasta właściwie przestało istnieć, a życie skupiło się w 5 osiedlach.

To rozbitcie się ludności na odległe od siebie dzielnice nie sprzyjało wytworzeniu się więzi towarzyskiej, trudno też było myśleć o zorganizowaniu jakiegoś ośrodka życia naukowego.

W Pile spotkali się ludzie przybyli z różnych dzielnic Polski. Na miejscu zostało około 2 tysięcy mieszkańców spośród rodzimej ludności polskiej oraz ludności niemieckiej narodowości, lecz wśród nich przeważali raczej ludzie z podstawowym wykształceniem (średnie było rzadkie).

W 1948 r. społeczny komitet odbudował i oddał miastu rodzinny dom Stanisława Staszica przy ul. Browarnej w Pile. Zamierzeniem komitetu odbudowy było, by domek skupił w swych murach pamiątki po Stanisławie Staszicu oraz dowody i dokumenty polskości Pily i powiatu pilskiego. Życzeniu stało się zadość i od 1948 r. zwiezono tu najrozmaitsze eksponaty, jak szafy, skrzynie, zegary, sekretarzyki z epoki Oświecenia. Na ścianach i w gablotkach pojawiły się obrazy, fotokopie dokumentów i pism Staszica. — Początkowo urządzono to małe muzeum regionalne po amatorsku, ale po przejęciu go przez Muzeum Narodowe w Poznaniu i ustanowieniu kustosa tegoż muzeum sprawa weszła na właściwe tory.

Dr Ludwik Łakomy wytworzył sprzyjającą atmosferę dla pobudzenia zainteresowania twórczością Staszica. Za kierownictwa dra Łakomego w muzeum Staszica w Pile obok tematyki historycznej pojawiła się też nowa ekspozycja: z dziedziny geologii, której przeciw Staszic poświęcił tak wiele wysiłku i pracy. — Dr Łakomy też rzucił myśl zorganizowania Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Staszica w Pile. Gros pracy w tym zakresie przejął dr Borys Schnitter, dyrektor szpitala miejskiego, i właśnie dzięki niemu w stosunkowo krótkim czasie zgrupowano dookoła muzeum ponad 80 członków Towarzystwa.

Członkowie schodzili się 5 do 6 razy w roku na zebrania z referatami omawiającymi przede wszystkim działalność publicystyczną, polityczną i naukową Staszica. Kiedy w ogólnych zarysach poznano życie i działalność Staszica, w referatach zaczęto omawiać inne problemy, szczególnie historię regionu pilskiego.

Dr Łakomy opublikował dwie prace o Staszicu: jedną w „Problemach”, drugą w „Myśli Filozoficznej”. Dr Borys Schnitter ogłosił w „Polskim Tygodniku Lekarskim” pracę n. t. „Zainteresowania medyczne Stanisława Staszica” oraz w książce „Piła miasto Staszica” (przy współpracy mgra St. Krokowskiego z Poznania). Autor niniejszego artykułu zainteresował dziejami Pily członków Towarzystwa w czasie trzech prelekcji, a niezależnie od tego opracował ponad dwadzieścia pogadanek radiowych, w których przedstawił dzieje Pily począwszy od XIV wieku.

Dzięki Towarzystwu Przyjaciół Muzeum Staszica odbyła się w Pile w listopadzie 1956 roku specjalna sesja nauczycieli-polonistów województwa poznańskiego, poświęcona Janowi Śniadeckiemu i Stanisławowi Staszicowi w 200. rocznicę urodzin. — Towarzystwo współdziałało przy organizowaniu tej sesji z Wojewódzkim Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Oświatowych w Poznaniu.

W czasie sesji wygłoszono następujące referaty:

1. Znaczenie wieku Oświecenia w rozwoju polskiej kultury — prof. Ludwik Mikuśński;
2. Życie i działalność Stanisława Staszica — mgr Jan Gruchała;
3. Trwałe wartości literacko-naukowe w twórczości Staszica i Śniadeckiego miał wygłosić prof. Zdzisław Libera z Uniwersytetu Warszawskiego. Z powodu choroby profesor Libera nie przyjechał, a na wspomniany temat mówił prof. Mikuśński z Poznania.

Sesję naukową otworzył przewodniczący Towarzystwa dr Schnitter i scharakteryzował Staszica jako organizatora medycyny polskiej.

Sesję zaliczyć wypada do udanych, tym bardziej że w czasie jej trwania zorganizowano wystawę poświęconą w całości Staszicowi.

Dwusetna rocznica urodzin Stanisława Staszica przypadająca na 1955 rok dała wiele okazji Towarzystwu do spopularyzowania czołowego przedstawiciela polskiej myśli demokratycznej. Plany związane z tą rocznicą były duże, jednak mała tylko ich część doczekała się realizacji, w samym bowiem kierownictwie nastąpiły pewne zmiany wskutek odejścia m. i. dra Łakomego. Niewątpliwym sukcesem było gruntowne przebudowanie domku rodzinnego Staszica oraz uruchomienie w nim nowej ekspozycji w dniu 22 lipca 1955 r.

W dniu 22 lipca 1955 roku odsłonięto też na gmachu szpitala w Pile tablicę pamiątkową rzeźbioną przez artystę Edwarda Haupta z Poznania z napisem: „1755—1826 St. Staszic wielki obywatel miasta Piły. Być narodowi użytecznym. 1955”.

Towarzystwo w listopadzie 1955 r. zorganizowało duże uroczystości staszicowskie w Pile z udziałem przedstawicieli władz centralnych i wojewódzkich, przy czym odsłonięto skromny pomnik w parku miejskim.

Ten dorobek społeczny i naukowy na Ziemiach Odzyskanych w mieście Staszica w Pile możliwy był dzięki wysiłkowi nielicznej grupy ludzi reprezentujących rozmaite zawody. Każda jednak organizacja czy komórka naukowa potrzebuje szerszych kontaktów ze światem naukowym i bodźców zewnętrznych dla swego rozwoju i doskonalenia swej pracy. Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Staszica w Pile w chwili obecnej stoi wobec konieczności przerwania swej działalności. Dlaczego tak się dzieje, co jest powodem zamierania tej pożytecznej pracy?

Towarzystwo spodziewało się pomocy ze strony władz naczelnych, a w szczególności Min. Kultury i Sztuki, dokąd delegacje jeździły z Piły jeszcze w okresie poprzednim. Delegacjom obiecywano m. in. zorganizowanie sesji PAN poświęconej Staszicowi, do czego wszakże nie doszło. Obiecano też wystawienie pomnika Staszicowi w Pile. Pomnika jednak nie wybudowano.

Towarzystwo stanęło na stanowisku, że należy zamiast pomnika wybudować lub uruchomić w Pile instytut badawczo-geologiczny, tym bardziej że w rejonie Piły prowadzi się intensywne poszukiwania ropy naftowej. Lecz i ta koncepcja upadła. Miano też zwołać do Piły krajowy zjazd geologów w r. 1955 czy 1956. Zjazd taki odbył się jednak w Warszawie.

Towarzystwo planowało zjazd ludności autochtonicznej do Piły ze wszystkich ziem włączonych do Polski, lecz zjazd nie doszedł do skutku.

Czy Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Staszica w Pile przełamie chwilową zastój w pracy, przyszłość pokaże. Dobrze by jednak było, by rozpoczęta praca kulturalno-oświatowa i badawcza na terenie Piły i piłskiego powiatu nie zamarła, zwłaszcza że mamy do odrobienia wielkie zaległości nie tylko w tym mieście.

Jan Gruchała (Piła)